

*Ks. Józef Mandziuk*

## **ŚWIĘCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO A.D. 2004**

Historia chrześcijaństwa pokazuje od najdawniejszych czasów, że istnieje wśród wiernych tęsknota za błogosławionymi i świętymi, wielkimi postaciami wiary i realizacji w życiu zasad Ewangelii, w którym w szczególny sposób przejawia się łaska i miłość Boga. Bez świętych chrześcijaństwo byłoby anonimowe i bezbarwne, a „Biblia byłaby księgą zamkniętą, opatrzoną suchymi komentarzami intelektualistów. Święci są jej najlepszymi egzegetami, bo skomentowali ją swoim życiem”<sup>1</sup>. Dla społeczności wiernych święci stanowią wzór do naśladowania, chociaż – zdaniem wielkiego teologa Karola Rahnera SJ – realizacja wizji ich świętości jest jedyna, nie powtarzalna, kryjąca w sobie dużą dozę tajemniczości<sup>2</sup>. To w świętych objawiła się moc Boga, gdyż dali oni przyzwolenie na własne uświęcenie, by łaska Boża zdobyła ich serca. To oni wskazują niebo dla chrześcijan, borykających się swoimi problemami na ziemi i zachęcają do jego osiągnięcia po śmierci. To oni pośredniczą między Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym a ludźmi, będąc obywatelami niejako dwóch światów, wspomóżycielami dążących po ziemi do nieba<sup>3</sup>. Powołani do wniesienia nowych i aktualnych wartości w życie społeczności wiernych, są darem Bożym dla wspólnoty Kościoła. Każdy z nich wyrósł w określonym środowisku, rozwijał w nim swoją działalność, dał się poznać najpierw najbliższym, potem społeczności swojego kraju, a w końcu stał się znany poza jego granicami.

---

<sup>1</sup> K. Dola, *Kanonizacja Świętej Jadwigi na tle rozwoju kultu świętych w Europie XIII w.* „Colloquium salutis”, (1984), t. XVI, s. 85.

<sup>2</sup> Zob. K. Rahner, *Vom Geheimnis der Heiligkeit, der Heiligen und ihrer Verehrung*, w: *Die Heiligen und ihrer Zeit*, red. P. Manns, Mainz 1967, s. 9-26.

<sup>3</sup> J. Mandziuk, *Życie i dzieło bł. Teresy z Kalkuty*, „Saeculum Christianum”, R. 10 (2003) nr 2, s. 230.

Celem niniejszego opracowania jest przybliżenie postaci świętych, których papież Jan Paweł II w 2004 r. mocą swojej apostołskiej władzy wpisał w rejestr kanonizowanych. Żyli oni w XIX i XX stuleciu, pełnym deptania praw człowieka i głoszenia śmierci Boga. Pochodzą z różnych krajów i w ich osobach przejawia się prawda o powszechności Kościoła. Niektóre przejawy działalności nowych świętych znane są w Polsce, choć o ich życiu ciągle wiemy zbyt mało.

### **Św. Alojzy Orione (1872-1940)**

#### **apostół miłości i miłosierdzia Bożego wobec najbardziej potrzebujących**

Człowiek Bożej Opatrzności, który „otworzył ramiona i serce zdrowym i chorym, bez względu na wiek, wyznanie, narodowość”<sup>4</sup>, żył w zjednoczonej Italii w okresie panoszącego się antyklerykalizmu, modernizmu i totalitaryzmu. Kochał Kościół i następcę św. Piotra i tę miłość pragnął zaszczepić wśród ludzi.

Przyszedł na świat 23 czerwca 1872 r. w rodzinie Wiktora i Karoliny. Ojciec był brukarzem, a w młodości pełnił służbę wojskową jako garibaldiczyk. Matka prowadziła gospodarstwo domowe i tworzyła atmosferę głębokiej religijności w rodzinie. „Małą Ojczyzną” Alojzego był Piemont, a miejscowością rodzinną wioska Pentourone k. Tortony, stolicy biskupstwa. Już w wieku chłopięcym zdradził matce zamiar zostania kapłanem i usłyszał od niej słowa: „Módl się do Matki Bożej i zobaczysz, że nadejdzie twoja godzina”. Często zanosił kwiaty do pobliskiej kapliczki i pewnego razu podczas modlitwy złożył przyrzeczenie: „Daj mi okazję do zbadania mego powołania, a ja odbuduję Ci tę kaplicę”<sup>5</sup>.

W październiku 1885 r. 13-letni Alojzy przybył do Instytutu św. Antoniego w Voghera k. Pawii i poprosił o przyjęcie do zakonu franciszkańskiego. Niestety po roku został odesłany do domu rodzinnego z powodu choroby. Przez całe lato 1886 r. pomagał ojcu w pracy, a w październiku tegoż roku wyruszył do Turynu, aby stanąć przed św. Janem Bosko i poprosić go o przyjęcie do oratorium w Valdocco. To spotkanie z założycielem zgromadzenia salezjanów wywarło głęboki wpływ na dalsze jego życie. Usłyszał od niego słowa: „Pamiętaj, pozostaniemy na zawsze przyjaciółmi”<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> A. Ziółkowska, *Boży Rozbójnik*, „Niedziela”, R. 47 (2004) nr 20, s. 11.

<sup>5</sup> S. Karczewski, *Syn Bożej Opatrzności*, „Nasz Dziennik”, (2004) nr 113, s. 11.

<sup>6</sup> Tamże.

W szkole salezjańskiej okazał się uczniem zdolnym i pilnym, a przełożeni pozwolili mu na prowadzenie katechezy wśród rówieśników.

Po śmierci św. Jana Bosko w styczniu 1888 r., Alojzy postanowił rozstać się z salezjanami i powrócił do Ponteurone, gdzie po raz wtóry podjął pracę w zakładzie ojca. Jesienią 1889 r. otrzymał wiadomość, iż został przyjęty do Seminarium Duchownego w Tortonie. W mieście tym żyło wielu bezrobotnych (Włochy przeżywały wówczas kryzys gospodarczy), po ulicach wałęsały się głodne dzieci, a młodzież szukała sposobu na zdobycie pieniędzy. Nasz kleryk po dwóch latach zamieszkał w wieży kościelnej, pracując jako kustosz odpowiedzialny za zakrystię katedralną. Jako wynagrodzenie otrzymywał 20 lirów miesięcznie. Ulubioną formą jego ówczesnej pobożności było nawiedzenie Najświętszego Sakramentu przed wieczornym spoczynkiem. Mógł wtedy długo rozmawiać z Chrystusem Eucharystycznym. Już wtedy poświęcał się służbie bliźnim w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy św. Marcjona oraz w Towarzystwie św. Wincentego. W swoim skromnym mieszkaniu zaczął przyjmować ubogich chłopców, z których pierwszym był Mario Ivaldi, wyrzucony przez katechetę z lekcji religii. Było to na początku Wielkiego Postu 1882 r. Alojzy podarował mu medalik, figę oraz chleb, a następnie długo z nim rozmawiał. Odtąd coraz więcej chłopców z Tortony miało kontakt z klerykiem, który ich katechizował, bawił się z nimi, podawał coś do zjedzenia. Wieść o spotkaniach w wieży kościelnej rozchodziła się po okolicy. Kanonicy katedralni byli zaniepokojeni i obcięli mu pensję do 12 lirów miesięcznie. W takiej sytuacji 3 lipca 1892 r. Orione przeniósł się z chłopcami do utworzonego w dzielnicy San Bernardino Oratorium św. Alojzego. I tak powstało nowe zgromadzenie, które kilka lat później otrzyma nazwę: Małe Dzieło Bożej Opatrzności. Miejscowy biskup, Hygin Bandi, aprobował działalność niesamowitego kleryka i pomógł mu w organizowanym dziele. W oratorium było jednak zbyt mało miejsca, stąd Alojzy postanowił otworzyć kolegium, które przeniósł do gimnazjum, mieszczącego się w byłym klasztorze klarysek. Znalazło się tam ok. 200 wychowanków.

Nadszedł rok 1895, w którym w Wielką Sobotę 13 kwietnia Orione przyjął święcenia kapłańskie w katedrze tortońskiej. W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego odprawił Mszę św. prymicyjną w kościele św. Klary. Służyło do niej sześciu wychowanków kolegium, którzy za zgodą biskupa przyjęli z rąk neoprezbitera strój duchowny. We Mszy św. prymicyjnej prosił Boga o jedną łaskę – aby wszyscy, do których dotrze osobiście z Ewangelią lub przez słowo mówione czy tylko pisane, dostąpili zbawienia<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> B. Dąbrowski, *Widziałem Świętego*, „Przewodnik Katolicki”, (1980) nr 42, s. 3.

Po przyjęciu prezbiteratu pojawiły się jeszcze większe możliwości działania. W ciągu kilka lat szaleniec Boży otworzył nowe ośrodki wychowawcze w Mornico Losana k. Pawii, w Noto na Sycylii, w San Remo i w Rzymie. Rozpoczął wydawanie pisma *Iskra*, którego nazwę zmienił następnie na *Dzieło Boskiej Opatrzności*. Wokół młodego kapłana zaczęli się gromadzić klerycy i księża, pragnący żyć jego ideałami. W 1899 r. założył zgromadzenie Pustelników Bożej Opatrzności, którzy zgodnie z benedyktyńską dewizą „ora et labora” pracowali w osadach wiejskich i oddawali się ewangelizacji włoskich chłopów. Pragnął w ten sposób odnowić życie pustelnicze. Działalnością 30-letniego ks. Alojzego zainteresował się papież Leon XIII i przyjął go na specjalnej audiencji. Po tym wydarzeniu powiedział: „Papież – oto nasze credo, jedyne credo naszego życia i naszego zgromadzenia”<sup>8</sup>.

Biskup tortoński, Iginio Bandi, dekretem z 21 marca 1903 r. zatwierdził kanonicznie Zgromadzenie Synów Bożej Opatrzności (kapłanów, braci zakonnych i pustelników), którego celem było „zbliżać do Kościoła poprzez dzieła miłosierdzia maluczkich, ubogich”. Sam założyciel pisał: „Nasz Pan Jezus Chrystus postanowił, że Piotr będzie sługą sług Bożych i na nim zbudował swój Kościół, i jemu polecił troskę o jedność widzialnych rządów, aby coraz bardziej przybliżał ludzi do Boga”. Stąd szczególnym celem Małego Dzieła Bożej Opatrzności było „łączyć i jednoczyć serdeczną i ścisłą więzią umysłu i serca synów ludu i klasy pracujące ze Stolicą Apostolską, w której – zgodnie ze słowami św. Piotra Chryzologa – Piotr żyje, przewodzi i daje prawdę wiary tym, którzy o nią proszą”<sup>9</sup>. Wśród celów zgromadzenia znalazł się też zapis o jego działalności na rzecz zjednoczenia podzielonego chrześcijaństwa. W 1906 r. nowo opracowana reguła została przedłożona papieżowi Piusowi X, który ją zaakceptował z małymi zmianami, dodając do oficjalnej nazwy zgromadzenia wyraz „małe”. Hasło zgromadzenia współbrzmiało z zawołaniem papieskim: „Restaurare omnia in Christo”. Charakter nowej wspólnoty zakonnej sam Założyciel określił w sposób następujący: „Powstało ono dla ubogich i dlatego, by osiągnęło cel swojej działalności, musi przede wszystkim być poświęcone klasie robotniczej, szczególnie z najuboższych dzielnic wielkich miast przemysłowych. Dzieło istnieje dla ubogich, musi więc rozwijać się, kwitnąć między ubogimi i potrzebującymi pomocy. Jego członkowie działają wśród ubogich, mając na uwadze pracę, przykład i doskonałą ofiarę życia dla Chrystusa, by przez miłość ratować dusze swych braci. Miłość jest polem działania,

<sup>8</sup> A. Ziółkowska, *Boży Rozbójnik*, s. 11.

<sup>9</sup> *Nowi święci Kościoła*, OsRomPol, R. 25 (2004), s. 10.

nie wyklucza jednak prawdy i sprawiedliwości – przeciwnie – droga do sprawiedliwości i prawdy prowadzi przez miłość. Celem Małego Dzieła jest służba. Służba przez miłość i dla miłości. Z pomocą Boską będzie trwało i pełniło uczynki miłosierdzia dla pożytku materialnego i duchowego najbardziej potrzebujących. Jego hasłem jest dewiza św. Pawła: «Miłość Chrystusa przynagła nas», a jego wytyczną słowa Dantego: «Nasza miłość drzwi nie zamyka». Dlatego chętnie przyjmuje smutnych, obejmuje opuszczonych, którym nikt nie poda chleba ani nie ofiaruje łóżka, których nikt nie pocieszy. Będzie wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zdobyć dla Chrystusa»<sup>10</sup>.

Na prośbę papieża św. Piusa X ks. Orione pełnił przez trzy lata obowiązki wikariusza generalnego diecezji mesyńskiej. Nie wszyscy Sycylijczycy byli mu przychylni, a niektórzy duchowni widzieli w nim „szpiega Watykanu”. On zaś sam z wielkim poświęceniem niósł pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Regio Calabria i w Mesynie w 1908 r. Jeszcze więcej pomagał nawiedzonym przez trzęsienie ziemi 13 stycznia 1915 r. w regionie Marsica (Abruzja), które pociągnęło za sobą 30 tys. ofiar. Ignazio Silone w swojej książce *Uscita di sicurezza* tak pisał na ten temat: „Maleńki ksiądz, brudny i zaniedbany, z dziesięciodniowym zarostem, uwijał się wśród gruzów w towarzystwie gromady osieroconych dzieci. Na próżno pytał, czy nie ma jakiegoś środka lokomocji, by zawieźć je do Rzymu [...]. W tej samej chwili nadjechało pięć czy sześć samochodów. To król ze swym otoczeniem odwiedzał gminy nawiedzone trzęsieniem ziemi. Kiedy tylko goście wysiedli z aut i oddalili się, maleńki ksiądz, nie pytając nikogo o pozwolenie zaczął ładować do jednego z samochodów swoje dzieci. Jak należało się spodziewać, sprzeciwili się temu karabinierzy; a ponieważ ksiądz nalegał, doszło do kłótni, co zwróciło uwagę króla. Wcale nie onieśmielony ksiądz wystąpił naprzód i z kapeluszem w ręku poprosił króla, by na jakiś czas oddał mu do dyspozycji swoje auta, aby można było odwieźć sieroty do Rzymu, albo przynajmniej do najbliższej stacji kolejowej [...]. W tej sytuacji król nie mógł odmówić [...]. Kim jest ten nadzwyczajny człowiek? – zapytał. Jakaś staruszka, która powierzyła mu swego wnuka, odpowiedziała: „Niejaki ksiądz Orione, dość dziwny ksiądz”<sup>11</sup>.

Ks. Alojzy marzył o założeniu zgromadzenia żeńskiego i w 1915 r. w Tortona powołał do istnienia wspólnotę zakonną Małych Misjonarek Miłosierdzia, zwanych popularnie orionistkami. Celem zgromadzenia była troska o najbardziej potrzebujących pomocy, opieka nad sierotami i chorymi

<sup>10</sup> S. Karczewski, *Syn Bożej Opatrzności*, s. 11.

<sup>11</sup> „Niejaki ksiądz Orione”, „Biuletyn Kai”, (2004) nr 20, s. 21.

oraz działalność katechetyczna. W 1927 r. powołał do życia Zgromadzenie Sakramentek dla niewidomych zakonnic, którego celem miała być nieustanna modlitwa za Małe Dzieło Bożej Opatrzności. Do nich przyłączyły się następnie Siostry Kontemplatywne od Jezusa Ukrzyżowanego. Dla wiernych świeckich założył stowarzyszenia: Dom Bożej Opatrzności oraz Byłych Wychowanków i Przyjaciół. Po zakończeniu I wojny światowej powstało wiele nowych, szkół, kolegiów, kolonii rolniczych, w których rozwijano różne dzieła dobroczynności chrześcijańskiej. Na szczególną uwagę zasługują tzw. Małe Cottolenga. Były to domy utworzone dla ubogich, zniedołężniałych, opuszczonych mieszkańców peryferii wielkich miast. Ich nazwa pochodziła od szpitala w Turynie, którego założycielem był św. Józef Benedykt Cottolengo (1786-1842).

Don Orione cieszył się zaufaniem Stolicy Apostolskiej, która powierzała mu wiele delikatnych zadań, dotyczących zarówno spraw Kościoła, jak i relacji ze społecznością świecką. M.in. załatwiał on niektóre sprawy, z którymi Stolica Apostolska nie mogła zwrócić się wprost do Mussoliniego. W pewnej mierze przyczynił się do zawarcia Traktatów Laterańskich z 1929 r., kończących konflikt powstały po likwidacji Państwa Kościelnego. Znana była jego życzliwość dla o. Pio z Pietrelciny, za którym wstawiał się przed Świętym Oficjum.

Włoski zakonnik głosił swoim współbraciom „duchowość szmaty”. Po prostu mieli oni być jak szmata, której się używa, potem się ją płucze i można użyć jej gdzie indziej. Był wybitnym kaznodzieją, głoszącym przede wszystkim ideę zawierzenia Bożej Opatrzności. Po jednym z jego wystąpień na Uniwersytecie Serca Jezusowego w Mediolanie, tysiące słuchaczy ze świata intelektualistów i arystokracji klękało przed nim, całując jego ręce, by w bezpośrednim kontakcie z płomiennym kaznodzieją nabrać zaufania do Bożej Opatrzności<sup>12</sup>. W zakresie duszpasterstwa zasłynął jako wytrawny spowiednik i niestrudzony organizator pielgrzymek, misji, procesji. Biografowie podają, że pewnego razu przedzierał się on wśród tłumu na ulicy do zakładu „Sancta Catarina” w Genui, a ludzie przyklękali, prosili o błogosławieństwo i wołali „Niech żyje ksiądz Orione”<sup>13</sup>.

Duchowość ks. Alojzego cechowała się wielką pobożnością Maryjną. Często powtarzał: „Trzeba zdobyć Serce Matki Bożej, potem otrzymamy od Serca Jezusowego wszystko, czego pragniemy”. Z wielkim zaangażowaniem wznosił dwa sanktuaria Maryjne: w Tortonie i w Fumo. Na szczycie

<sup>12</sup> B. Dąbrowski, *Widziałem świętego*, s. 3.

<sup>13</sup> Tenże, *Czy znasz księdza Orione?* „Przewodnik Katolicki”, (1980) nr 40, s. 4.

świętyni tortońskiej pragnął umieścić statwę Matki Bożej mieniącą się złotem, aby była widoczna z daleka. Zaapelował o różne zużyte przedmioty miedziane, a gdy przemierzał okoliczne wioski, aby je zebrać, nazywano go „księdzem od rozbitych garnków”. Uśmiechając się, odpowiadał: „Niech będzie i to przezwisko. Byłe tylko służyło Matce Bożej”<sup>14</sup>.

Od 1913 r. orioniści przekroczyli granice Italii i zaczęli zakładać swoje placówki w innych krajach. Pierwszy dom zakonny powstał w Brazylii (1913), a kolejne w Argentynie i Urugwaju (1921), Palestynie (1921), na Rodos (1925), w Stanach Zjednoczonych (1934), Anglii (1934) i Albanii (1936). Sam ks. Orione w latach 1921-1922 i 1934-1937 odbył dwie podróże misyjne do Ameryki Łacińskiej, odwiedzając Argentynę, Brazylię, Urugwaj i Chile<sup>15</sup>.

Ks. Orione szczególnym uczuciem darzył Polskę, będąc przekonany, że ma ona ogromne znaczenie dla całego chrześcijaństwa. Nad łóżkiem w swoim mieszkaniu w Tortonie zawiesił polską flagę narodową. Otoczenie usłyszało od niego słowa: „gdybym nie był Włochem, chciałbym być Polakiem”. Jego wielkim marzeniem było przeszczepienie własnego dzieła na ziemiach polskich. Stało się to w 1923 r. kiedy pierwszy polski orionista – ks. Aleksander Chwiłowicz – z Włoch dotarł do diecezji wrocławskiej i przez tamtejszego biskupa Stanisława Zdzitowieckiego został skierowany do Zduńskiej Woli. W ciągu 5 lat uzyskał zatwierdzenie statutu Zgromadzenia w II Rzeczypospolitej. W nabytej od protestanta karczynie zorganizował Dom Misyjny Świętej Trójcy. Obecnie w tym mieście znajduje się Wyższe Seminarium Duchowne orionistów. Ponadto placówki Małego Dzieła Bożej Opatrzności działają w Warszawie, gdzie jest dom prowincjalny, w Miedzybrodziu Białym, Kaliszu, Łązniewie, Malborku, Włocławku, Izbinie Kujawskim, Wołominie, Czulowie, Zielenicach, Kole, Otwocku, Zalesiu Górnym i Siedlcach<sup>16</sup>. Polscy orioniści udzielają się w pracy misyjnej na Białorusi, Madagaskarze i w Kenii. W Polsce rozwinęły swoją bogatą działalność również siostry orionistki, które założyły swój dom prowincjalny w Zalesiu Górnym k. Warszawy. Obecnie idee św. Alojzego realizuje 130 polskich orionistów i 150 sióstr orionistek.

Po powrocie w 1937 r. z Ameryki Południowej ks. Orione zapadł na zdrowiu z powodu przepracowania. Zmarł 12 maja 1940 r. w San Remo, powtarzając szeptem: „Jezu, Jezu, idę”! Urządzono mu triumfalny pogrzeb. Został pochowany w krypcie wzniesionego przez niego sanktuarium Matki Bożej Czuwającej w Tortonie.

<sup>14</sup> S. Karczewski, *Syn Bożej Opatrzności*, s. 11.

<sup>15</sup> *Nowi święci Kościoła*, s. 10.

<sup>16</sup> K. Baranowski, *Dzielo*, „Niedziela”, R. 47 (2004) nr 20, s. 11.

W 1963 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny, a gdy dwa lata później otworzono trumnę z jego zwłokami, stwierdzono, że ciało nie uległo rozkładowi<sup>17</sup>. W 1980 r. został zatwierdzony cud, jakim było uzdrowienie małego Jurka w Wielki Piątek 1944 r. Ten chłopiec zdaniem ordynatora włoskiego szpitala w Lodi „umarł i zmartwychwstał”<sup>18</sup>. Dnia 26 października tegoż roku papież Jan Paweł II włączył wielkiego charyzmatyka XIX/XX stulecia w poczet błogosławionych. Jego kanonizacja nastąpiła 16 maja 2004 r. na Placu Św. Piotra w Rzymie. W kazaniu Papież-Polak powiedział m.in. „Serce tego stratega miłości nie znało granic, bo rozszerzała je miłość Chrystusa. Gorliwa miłość do Chrystusa była duszą jego odważnego życia, wewnętrzną motywacją bezgranicznego altruizmu, zawsze świeżym źródłem niezłomnej nadziei”. Na spotkaniu z czcicielami nowego świętego Ojciec Święty przypomniał postać „duchowego syna ks. Orione” – arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza generalnego Episkopatu Polski<sup>19</sup>.

### **Św. Annibale Maria Di Francia (1851-1927) prokursor posoborowej akcji powołaniowej**

Prezentowany święty swoje życie poświęcił sprawie powołań kapłańskich, która dzisiaj w chrześcijaństwie zachodnim jest nader paląca<sup>20</sup>. Urodził się 5 lipca 1851 r. w Messynie na Sycylii w wielodzietnej rodzinie arystokratycznej Franciszka i Marii z d. Toscana. Ojciec zmarł trzy lata później w wieku 32 lat, kiedy matka spodziewała się najmłodszego syna – Franciszka<sup>21</sup>. Mały Annibale został oddany pod opiekę starej ciotki, która zmarła w 1854 r., kiedy Messynę spustoszyła epidemia cholery<sup>22</sup>. Mając 7 lat rozpoczął naukę w kolegium cysterskim św. Mikołaja w mieście rodzinnym, odznaczając się głęboką pobożnością, bystrym umysłem i talentem pisarskim. O wyborze tej

<sup>17</sup> V. Schaubert, H. M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, Kielce 2003, s. 550.

<sup>18</sup> B. Dąbrowski, *Przyjaciel Polski*, „Tygodnik Powszechny”, R. 34 (1980) nr 34, s. 1.

<sup>19</sup> *Nowi święci Kościoła*, s. 8.

<sup>20</sup> Zob. J. Mandziuk, *Annibale di Francia – nowy święty w Kościele katolickim*, „Tomaszowski Kwartalnik Katolicki”, (2004) nr 1, s. 2; „Laurentius”, (2004) nr 26, s. 2; Pod zm. tyt.: *Św. Annibale Maria di Francia – prekursor posoborowej akcji powołaniowej*, „Powołanie”, R. 12 (2004) nr 41, s. 34-36; Pod zm. tyt.: *Święty nieznan...! Św. Annibale Maria di Francia*, „Vox nostra”, R. 11 (2004) nr 1, s. 3-4.

<sup>21</sup> T. Tusino, *Padre Annibale Maria di Francia. Memorie Biografiche*, t. 1, Roma 1995, s. 40.

<sup>22</sup> F. Vitale, *Il Canonico Annibale Maria di Francia nella vita e nelle opere*, Roma 1994, s. 8-10.

szkoły najprawdopodobniej zdecydował wujek, ksiądz Rafał Di Francia<sup>23</sup>. W szkole spotkał na swojej drodze pobożnego zakonnika Ascanio Foti, który stał się jego pierwszym ojcem duchownym i zaszczerpił w nim wielką miłość do Niepokalanej Dziewicy.

Po zajęciu Sycylii przez wojska Garibaldiiego w 1860 r. rodzina przeniosła się do Neapolu, skąd jesienią następnego roku powróciła do Messyny i mógł tam dalej kontynuować naukę. Pociągało go życie samotne, aczkolwiek szczególnie matka widziała w nim przyszłego oficera. Zamierzano nawet zapisać go do szkoły wojskowej Nunziatella, gdyż brat matki był radcą stanu i zwolennikiem Garibaldiiego. On jednak myślał o wstąpieniu do jezuitów, lecz za radą spowiednika postanowił zostać kapłanem diecezjalnym. Podobną decyzję podjął jego młodszy brat – Franciszek, który po latach zostanie wikariuszem generalnym archidiecezji messyńskiej i założycielem wraz z Natalią Briguglio zgromadzenia kapucynek od Serca Jezusowego w celu opieki nad sierotami, biednymi i opuszczonymi dziewczętami. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 1869 r. obaj bracia przywdziali strój duchowny i rozpoczęli studia teologiczne w trudnych latach zjednoczenia Włoch. W tym też dniu rozpoczął się Sobór Watykański I. Jego brat przeżywał kryzys powołaniowy i opuszczał na pewien czas mury seminaryjne.

Wielki wpływ na życie młodego Sycylijczyka miało jego spotkanie jeszcze jako diakona z niewidomym żebrakiem Zancone w ubogiej dzielnicy Avignone. Tam zrozumiał sytuację „owiec nie mających pasterza”. Po przyjęciu więc święceń kapłańskich 16 marca 1878 r. w kościele klasztornym duchaczy z rąk Józefa kardynała Guarino, rozpoczął realizację dzieła szerzenia modlitwy o dobre i liczne powołania kapłańskie według słów Zbawiciela: „Proście (rogate) tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Mt 9,38). Ten nakaz „Rogate” stał się treścią i celem jego życia i niezawodnym – według niego – środkiem dla Kościoła i społeczeństwa.

Jako kapłan wrócił do biedoty dzielnicy Avignone i w wynajętym domku zorganizował katechizację dzieci i młodzieży, starając się też ich nakarmić. W tym pomieszczeniu na stoliczku między dwiema świecami ustawił figurkę Dzieciątka Jezus i w ten sposób powstała mała kapliczka<sup>24</sup>. W 1882 r. rozpoczął budowę sierocińca dla dziewcząt, a w roku następnym dla chłopców. Zatrudnił się również o zorganizowanie pracowni rzemieślniczych dla młodych ludzi, pragnących uczyć się zawodu. Z pomocą pospieszył mu jego brat Franciszek i drugi kapłan messyński Józef Ciccolo, człowiek bardzo przedsiębiorczy,

<sup>23</sup> *Święty Annibale Maria Di Francia*, Kraków 2004, s. 35.

<sup>24</sup> Tamże, s. 75.

zaprzyjaźniony z wieloma arystokratycznymi i zamożnymi rodzinami. Przyłączył się do nich też ksiądz Antoni Muscolino. Po pokonaniu wielu przeszkód udało się im otworzyć małą drukarnię, z której wyszedł pierwszy druk pt.: *Modlitwa do Najświętszego Serca Jezusowego, żeby zesłał dobrych robotników do swojego Kościoła*. Celem nadania większego rozgłosu dzielnicy Avignone, Annibale zorganizował uroczyste otwarcie kaplicy i zaprosił do stołu około 200 ubogich, których obsługiwali zamożni mieszkańcy Messyny. Nadal szukał ludzi, którzy pospieszyliby z pomocą materialną. Wśród nich znalazła się Maria Jastrzębska z Krakowa, która spotkała go w marcu 1893 r., podczas podróży po Włoszech. Oczarowana ideą, zaszczerpiła na ziemi polskiej „ewangelicznego ducha dla otrzymywania od Boga apostołów dla całego świata i dla wszystkich potrzeb Królestwa Bożego”. W miejscowej prasie ogłosił on apel o pomoc finansową i wielu zamożnych obywateli pospieszyło z pomocą finansową, dzięki której zakupił kilka domków, urządzając w nich warsztaty pracy. Sam współpracował z licznymi gazetami messyńskimi, zostając nawet w 1881 r. dyrektorem *La Parola Cattolica*. Nawiązał też kontakty z Kołem Młodzieży Katolickiej, którego członkowie pomogli mu zorganizować obiad dla biednych z okazji uroczystości św. Franciszka.

Ksiądz Di Francia był przekonany, że jego idee powołaniowe mogą propagować ludzie, których należy zebrać we wspólnoty. Dlatego dążył do założenia odpowiednich zgromadzeń zakonnych, zarówno żeńskich, jak i męskich. W tym celu nawiązał kontakt korespondencyjny z Melanią Calvat-Mathieu, której ukazała się w 1846 r. Matka Boża w La Salette. Zaprosił ją do Messyny, aby pomogła mu w pracy organizacyjnej nad zgromadzeniem Córek Bożej Gorliwości. I rzeczywiście wspólnota powstała 18 marca 1887 r., a jej członkinie miały w modlitwie „błagać o wielki skarb dobrych robotników dla Kościoła”. Dziesięć lat później powstało zgromadzenie męskie Rogacjonistów Serca Jezusa. Do trzech zwykłych ślubów zakonnych został dodany czwarty: usilna modlitwa „o świętych robotników Kościoła świętego”. Oba zgromadzenia zostały zatwierdzone na prawach diecezjalnych 6 sierpnia 1926 r. przez arcybiskupa messyńskiego Paino. Zgromadzenie męskie otrzymało prawa papieskie w 1958 r. i rozszerzyło swoją działalność poza Italią. Aktualnie Rogacjoniści mają trzy prowincje: dwie we Włoszech i jedną w Brazylii oraz trzy delegatury: filipijsko-indyjską, afrykańską i północnoamerykańską. Istnieją w nich 42 domy, m.in. w Warszawie przy ul. Stromej. Synowie św. Annibala założyli go w 1991 r., urządzając oratorium dla dzieci i młodzieży. Prowadząc akcję powołaniową i działalność duszpasterską, zakonnicy powołali do istnienia Stowarzyszenie Modlitwy o Powołania oraz młodzieżowy ruch ERA, którego członkowie corocznie uczestniczą w różnych spotkaniach międzynarodowych.

Prekursor posoborowej wizji akcji powołaniowej zmarł 1 czerwca 1927 r. w Messynie i został pochowany w tamtejszym kościele pw. „Rogazione Evangelica”, którego budowę zaplanował i rozpoczął<sup>25</sup>. Papież Jan Paweł II wyniósł go na ołtarze 7 października 1990 r., a 16 maja 2004 r. wpisał w poczet świętych Kościoła katolickiego. W homilii kanonizacyjnej Ojciec Święty przypomniał, że nowy święty założonym przez siebie zgromadzeniom pozostawił zadanie poświęcenia wszystkich sił, aby modlitwa o powołania była „nieustanna i powszechna”. Dodał, że „z tej opatrnościowej intuicji zrodził się w Kościele wielki ruch modlitw o powołania” i życzył, aby przykład św. Annibale Marii Di Francia prowadził i wspierał także w naszych czasach tę akcję duszpasterską<sup>26</sup>.

### **Św. Joanna Beretta Molla (1922-1962) obrończyni poczętego życia**

Czterdziestoletnia Włoszka, od siedmiu lat małżonka, matka czworga dzieci, stanęła przed ogromnie trudnym dylematem: poświęcić dziecko jeszcze nie narodzone, czy oddać własne życie, czego konsekwencją było pozostawienie czwórki dzieci bez matki<sup>27</sup>. Jak w takim wypadku odczytać wolę Bożą? Jak się z nią zgodzić?

Nasza bohaterka przysłała na świat w Magencie k. Mediolanu 4 grudnia 1922 r. w wielodzietnej rodzinie Alberta Beretta i Marii z d. De Micheli. Z rodziny tej wyszło dwóch inżynierów, czterech lekarzy, farmaceutka i pianistka, w tym dwóch księży i zakonnica. Mała Joasia od matki i starszej siostry Amalii nauczyła się gry na fortepianie i lubiła malować. Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczyła się w gimnazjum Paolo Sarpi w Bergamo. W 1937 r. cała rodzina Berretów przeniosła się do Genewy, gdzie Joanna kontynuowała nauki gimnazjalne w szkole prowadzonej przez siostry św. Doroty. Już w wieku 16 lat myślała o pracy misyjnej, gdzieś daleko w tropikalnych krajach. Zapisała wówczas w notatniku: „Jezu, przyrzekam Tobie, poddać się wszystkiemu, co pozwolisz, aby mi się przydarzyło. Spraw, abym tylko poznała Twoją wolę”. A potem wypisała jedenaście „życiowych dewiz”. Między innymi, że do kina pójdzie dopiero wtedy, gdy dowie się,

<sup>25</sup> V. Schaubert, H. M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, s. 204.

<sup>26</sup> *Radosne orędzie świętości*, „Nasz Dziennik”, (2004) nr 114, s. 7.

<sup>27</sup> Zob. J. Mandziuk, *Św. Joanna Mola – obrończyni życia*, „Nowe Życie”, R. 21 (2004) nr 8, s. 11-12; „Tomaszowski Kwartałnik Katolicki”, (2004) nr 2, s. 2; „Dobry Pasterz”, (2004) nr 5, s. 6-7; „Laurentius”, (2004) nr 30, s. 2.

że film nie jest gorszący, że będzie unikać wszystkiego, co może okaleczyć duszę, że codziennie odmówi Zdrowaś Maryjo w intencji dobrej śmierci, że będzie się modlić na kolanach, tak w kościele jak i wieczorem przy łóżku, że będzie prosić Pana Jezusa, aby nie była potępiona w piekle<sup>28</sup>.

Joanna swoje życie duchowe rozwijała w środowisku Akcji Katolickiej, z pełnym zaangażowaniem prowadząc grupę najmłodszych dziewcząt<sup>29</sup>. Po zbombardowaniu Genewy w 1941 r., rodzice powrócili do Bergamo, gdzie w następnym roku oboje zmarli, a dwaj bracia postanowili zostać kapłanami. Co za rok: wojna, śmierć rodziców i decyzja podjęcia studiów teologicznych przez braci. Joanna wraz z pozostałym rodzeństwem zdecydowała o zorganizowaniu domu rodzinnego otrzymanego po dziadkach w Magencie. Następnie zapisała się na pierwszy rok medycyny w Mediolanie, a potem w Pavie, gdzie dołączyła do niej młodsza siostra Wirginia, która po uzyskaniu dyplomu lekarzki wstąpiła do zakonu i wyjechała na misje. Czas studiów dla Joanny wypełniony był nauką i nieustanną działalnością w ramach Akcji Katolickiej. Uwielbiała przyrodę, uprawiała narciarstwo, uczęszczała do teatru i zawsze lubiła ładnie się ubierać. W 1949 r. uzyskała dyplom z medycyny i chirurgii, a trzy lata później zrobiła specjalizację z pediatrii. Ze względu na stan zdrowia zrezygnowała z wyjazdu na misje do Brazylii, gdzie jej brat był misjonarzem. Rzuciła się w wir pracy zawodowej, ocierając do chorych często w odległych i zapadłych miejscowościach. Nieraz można było Ją spotkać pochyloną nad staruszką, matką spodziewającą się dziecka, czy nowonarodzonym niemowlęciem. Uważała, że posługa lekarza nie może być uzależniona wyłącznie od godzin przyjęć i podpisanych kontraktów. Pisała ze smutkiem: „Niestety, w dzisiejszych czasach powierzchowność zaistniała również w naszej profesji. Leczymy ciało, lecz bardzo często czynimy to bez kompetencji. Dlatego: 1. Dobrze czynimy to, co należne z naszej strony. Solidnie studiujemy na swoim kierunku. Niestety, istnieje dziś nastawienie na pieniądź. 2. Bądźmy uczciwi. Bądźmy lekarzami godnymi wiary. 3. Praktykujmy wrażliwą troskę, pamiętając, że to są nasi bracia, którzy są godni delikatności. 4. Nie zapominajmy o duszy pacjenta, a wówczas kiedy mamy prawo do pewnej poufałości, uważajmy, aby tej duszy nie sprofanować. Byłaby to jakaś zdrada. Zwracajmy uwagę na słowa rzucane z pewną nonszalancją, na konieczność instynktownego unikania ich. Bardziej dbajmy o czystość, niż o siłę i pewność. Czyńmy dobro”<sup>30</sup>. Wkrótce została dyrektorką medyczną żłóbka i bezpłatnie służyła

<sup>28</sup> Zob. G. Pelucchi, *Gianna Beretta Molla*, Milano 1994.

<sup>29</sup> P. Molla, E. Guerriero, *Joanna kobieta mężna*, Kraków 2003, s. 23.

<sup>30</sup> P. Gąsior, *Po prostu normalna świętość*, „Niedziela”, R. 47 (2004) nr 20, s. 12.

jako lekarz przedszkola i szkoły powszechnej, prowadzonej przez siostry kano-  
niczki w Ponte di Nuovo Magenta.

W 1955 r. Joanna wzięła ślub z 43-letnim Piotrem Molla, inżynierem me-  
chanikiem, dyrektorem wielkiej fabryki zatrudniającej trzy tysiące robotni-  
ków. Zachowała się korespondencja obojga małżonków. Mąż we wstępie do  
publikacji listów napisał: „W tym momencie klękam przed nią, kobietą, nar-  
zeczoną i matką, cudowną i silną, która w swojej miłości do życia i tego  
stworzenia w Jej łonie, potrafiła się wznieść na szczyty jeszcze większej mi-  
łości, jaką Jezus nam wskazał”. Ileż ciepła kryje w sobie list z okresu narze-  
czeństwa, w którym Joanna pisze: „Nie mówiłam Ci jeszcze, iż zawsze byłam  
osobą bardzo wrażliwa łąknącą uczucia. Dopóki miałam rodziców, wystar-  
czało mi ich ciepło. Później, pomimo że stale pozostawałam w wyjątkowej  
jedności z Panem Jezusem – pracując dla Niego – odczuwałam brak mamy.  
Odnalazłam ją dopiero w tej drogiej mi siostrze zakonnej, o której Ci wczoraj  
mówiłam. Teraz pojawiłeś się Ty. Pokochałam Cię i pragnę oddać Ci siebie  
w darze po to, aby stworzyć prawdziwie chrześcijańską rodzinę”<sup>31</sup>.

Otrzymawszy od rodziców przykład chrześcijańskiej pobożności, młoda  
małżonka zdecydowała się na naśladowanie ich życia rodzinnego. Wniosła  
w małżeństwo radość i spontaniczne pragnienie urodzenia wielu dzieci. Reali-  
zowała wskazówki spowiednika z Lourdes, iż „tak bardzo potrzeba dobrych  
matek”. Z podróży poślubnej pisała do swojej młodszej siostry – zakonnicy:  
„Modlę się, by Pan Bóg podarował mi szybko dużo grzecznych i świętych  
dzieci”. I rzeczywiście po roku od ślubu urodził się syn Pierluigi, który został  
ofiarowany Matce Bożej Dobrej Rady. Na rok przyszła na świat Maria Zita,  
nazywana pieszczotliwie Marioliną. Dwa lata później urodziła się Laura, piękn-  
a i zdrowa córeczka. Sama matka, choć ciężko przechodziła czas oczekiwania  
i poród, po każdym urodzeniu dziecka była jeszcze bardziej promienna  
i wdzięczna Bogu za dar przekazywania życia. Świetnie zorganizowana, po-  
święcała swój czas powiększającej się szybko rodzinie i troszczyła się o rozwój  
własnego życia duchowego. Codziennie rano uczestniczyła we Mszy św.,  
a wieczorem przed snem na klęczkach modliła się ze swoim mężem. We wrze-  
śniu 1961 r., będąc w drugim miesiącu stanu błogosławionego, dowiedziała się,  
że jest poważnie chora, a życie może jej uratować tylko operacja, która zagrozi-  
łaby życiu dziecka. Decyzja matki była jednoznaczna: proszę ratować dziecko  
za wszelką cenę. Na kilka dni przed porodem powiedziała jeszcze raz mężowi i  
lekarzom: „Zobowiązuję was do wybrania dziecka”. Rankiem 21 kwietnia  
1962 r. przyszła na świat Joanna Emanuela, zdrowa córeczka, którą matka

<sup>31</sup> „Niedziela”, R. 47 (2004) nr 52, s. 23.

przytuliła do siebie z wielką czułością, bez jednego słowa. Niestety w jej organizmie nastąpiły komplikacje, a medycyna okazała się bezsilna. Bohaterska matka zmarła z modlitwą na ustach w tydzień po urodzeniu dziecka. Mąż nie pomyślał o powtórnym ożenku, gdyż – jak powiedział w jednym z wywiadów – Joanna była dla niego żoną i matką nie dającą się z nikim porównać.

Rozpoczął się proces beatyfikacyjny, którego głównym świadkiem był mąż Piotr i córka Emanuela. Cud potrzebny do beatyfikacji miał miejsce w szpitalu założonym przez o. Alberta Beretta w Brazylii. Poprzez wstawienie Joanny została uzdrowiona Łucja Sylwia Cirilo z ciężkiej infekcji, jakiej nabawiła się po cesarskim cięciu w czasie porodu dziecka, które było już obumarłe. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w Rzymie na Placu św. Piotra w dniu 24 kwietnia 1994 r. Z tej okazji w Mediolanie wybito medal pamiątkowy z napisem: „Cudowna kobieta, kochająca życie, matka, lekarka, wzór profesjonalisty, ofiarowała swoje życie, aby nie pogwałcić tajemnicy godności życia ludzkiego”. Niedługo trzeba było czekać na uroczystość kanonizacyjną, która miała miejsce 16 maja 2004 r. W Wiecznym Mieście na tle bazyliki św. Piotra został odsłonięty gobelin z wizerunkiem Świętej, która dała świadectwo chrześcijańskiej matki, oddającej swoje życie za życie dziecka. Papież Jan Paweł II, ukazując całemu Kościołowi postać nowej świętej, podkreślił najistotniejszą wartość jej życia, jaką jest miłość.

Kanonizacja Joanny Beretty Molli była hołdem złożonym wszystkim kobietom, które nieraz wbrew naciskom opinii środowiska bronią z odwagą świętości każdego życia ludzkiego i wnoszą istotny wkład w budowanie społeczeństwa prawdziwie ludzkiego, które szanuje i chroni podstawowe prawa każdego człowieka od jego poczęcia aż do śmierci<sup>32</sup>.

Po kanonizacji wzmógł się kult świętej obrończyni życia. Jej relikwie umieszczono w kilkunastu polskich świątyniach, m.in. w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Łabowej k. Nowego Sącza, sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie, parafii św. Józefa Oblubieńca w Nowej Hucie, sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, w kościele Królowej Rodzin w Białymstoku i ogromnej świątyni bł. Władysława z Gielniowa na warszawskim Ursynowie oraz w kaplicach szpitalnych: w Brzozowie k. Krosna i Centrum Zdrowia dziecka w Warszawie<sup>33</sup>. Dla obrońców życia i rodziny ustanowiono specjalny medal jej imienia, który otrzymali m.in. abp Kazimierz Majdański, bp Stanisław Stefanek, dr Wanda Póltawska, prof. Włodzimierz Fijałkowski i Radio Maryja<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Cz. Drązek, *Umiłowała do końca*, OsRomPol, R. 25 (2004) nr 7-8, s. 15.

<sup>33</sup> *Patronka świętości życia*, „Nasz Dziennik”, (2005) nr 35, s. 8.

<sup>34</sup> K. Zajac, *Relikwie świętej żony i matki w Polsce*, „Niedziela”, R. 47 (2004) nr 20, s. 12.

### **Św. Józef Manyanet y Vives (1833-1901) apostol rodzin**

Podczas uroczystości kanonizacyjnych 16 maja 2004 r. Ojciec Święty Jan Paweł II ukazał postać św. Józefa Manyaneta y Vivesa, kapłana hiszpańskiego, jako prawdziwego apostoła rodzin, który realizował pragnienie osobistej świętości i z heroiczną gorliwością poświęcił się misji, którą powierzył mu Duch Święty. Działał on w Hiszpanii, gdzie przez całe XIX-wieczne stulecie zwalczały się ustawicznie dwa kierunki polityczno-społeczne: konserwatywny, opierający się na starym porządku łączności „ołtarza” z „tronem” i liberalny – zgodny z konstytucją w skrajnym odłamie o nastawieniu republikańskim. Ile razy dochodzili do głosu konserwatyści, tylekroć państwo popierało Kościół i jego instytucje. Kiedy ster władzy chwyтали liberałowie, tyle razy uderzano w Kościół jako podporę monarchii. Konfiskowano więc dobra kościelne, zamykano klasztory, usuwano biskupów i proboszczów z zajmowanych stanowisk kościelnych, wyrzucano religię ze szkół<sup>35</sup>.

Nasz bohater przyszedł na świat 7 stycznia 1833 r. w miejscowości Tremp, w Katalonii, w niezamożnej, wielodzietnej rodzinie, odznaczającej się głęboką religijnością. Nauki gimnazjalne pobierał w Barbastro, a studia filozoficzno-teologiczne odbył w Seminarium Duchownym diecezji Lleida i Urgell. Podczas studiów musiał zarabiać na swoje utrzymanie. Świecenia kapłańskie przyjął 7 stycznia 1859 r. i rozpoczął pracę jako osobisty sekretarz ordynariusza, pracownik kurialny i kierownik biblioteki seminaryjnej. Uczestnicząc w wizytacjach kanonicznych przy boku swojego biskupa, dobrze poznał sytuację katolicyzmu hiszpańskiego, który w tamtych latach panowania królowej Izabeli II przeżywał pewne odrodzenie i ożywienie. Młody kapłan doszedł do przekonania, że prawdziwa odnowa religijna Hiszpanii musi rozpocząć się w rodzinach. Zwrócił się wówczas w stronę Świętej Rodziny z Nazaretu, która stała się dla niego wielką inspiracją do działalności duszpasterskiej. „Powróćmy do prostoty Nazaretu – nawoływał – gdzie wszystko się zaczęło. Co dnia przychodźmy do Nazaretu, aby Jezus, Maryja i Józef stali się naszymi nauczycielami. Tam poznamy sekret odnowy rodziny, Kościoła i społeczeństwa”<sup>36</sup>.

W wieku 31 lat ks. Józef zrezygnował z błyskotliwej kariery kurialisty i w pełni poświęcił się realizacji swoich duszpasterskich ideałów. Pragnął – jak sam mówił – „uświęcać rodziny”. Uważał, formacja zdrowych rodzin

<sup>35</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, Lublin 1991, s. 26.

<sup>36</sup> *Nowi święci Kościoła*, s. 12.

zależny od chrześcijańskiego wychowania dzieci i młodzieży. Dlatego rozpoczął zakładanie nowych szkół, kolegiów i ośrodków szkolenia zawodowego. Skupiał wokół siebie przede wszystkim młodych ludzi z nizin społecznych. Zasięgiem swojego apostołstwa objął niemal całą Hiszpanię.

Wkrótce zasłynął także jako wybitny autor dzieł religijno-pedagogicznych. Założył też czasopismo *La Sagrada Familia* („Święta Rodzina”), które szybko się rozpowszechniło. W swoich książkach, listach i różnych notatkach udzielał duchowego wsparcia i porad. Napisał m.in. poradnik dla nowożeńców, w którym podkreślał godność małżeństwa i znaczenie chrześcijańskiego wychowania dzieci. Był również autorem książki zawierającej rozważania dla kształtowania osobowości zakonników.

Symbolem religijnego odrodzenia społeczeństwa hiszpańskiego miało być narodowe sanktuarium w postaci świątyni Świętej Rodziny w Barcelonie. Myśl wzniesienia budowli niepowtarzalnej, o niezwyklej formie i konstrukcji, powstała w jego umyśle już w 1869 r. Sanktuarium miało być widzialnym znakiem apostołskiego ducha odnowy rodziny oraz świątynią ekspiacyjną, darem ludu hiszpańskiego, podobnie jak Sacré Coeur w Paryżu. Ze względu na taki specyficzny wydźwięk pomysłodawca odmawiał udziału „wielkich sponsorów” w finansowaniu budowy i liczył jedynie na drobne ofiary „zwyčajnych ludzi”<sup>37</sup>.

Budowa świątyni rozpoczęła się w 1884 r. według projektu zakładającego styl neogotycki. W roku następnym stanowisko jej głównego architekta objął Antoni Gaudi (1852-1926), wybitny i oryginalny twórca katalońskiego odpowiednika secesji. Zmienił on pierwotny projekt i w pełni upodobnił się do wizji pomysłodawcy. W ich zamiarze miała to być wyciosana w kamieniu „Ewangelia rodziny”. Sam architekt mówił, iż świątynia „jest księgą dla wszystkich, dla wierzących i dla tych, którzy potrafią czytać sercem i umysłem”. W 1893 r. ukończono apsydę, w 1900 r. – rzeźbioną fasadę *Narodzenia*, a w 1926 r. – wieżę św. Barnaby. Gaudi ostatnie lata poświęcił niemal wyłącznie temu dziełu, mieszkając i pracując w przykościelnym warsztacie. Po jego tragicznej śmierci w 1926 r. (zginął w wypadku tramwajowych) budowę zawieszono<sup>38</sup>. Pełna realizacja planu Gaudiego i św. Józefa Manyaneta przewidziana jest na rok 2020, aczkolwiek Hiszpania przeżywa aktualnie wielki kryzys religijno-moralny, a sekularyzacja życia sięga szczytów po wejściu tego państwa w struktury zjednoczonej Europy.

Gorliwy kapłan hiszpański założył dwa zgromadzenia zakonne, które miały prowadzić zainicjowane przez niego dzieła oświaty i apostołstwa ro-

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, t. 5, Warszawa 2005, s. 475-476.

dzin, szerząc kult Świętej Rodziny z Nazaretu. „Niech cała ludzkość stanie się jedną rodziną – mówił – a każda rodzina świętą rodziną”. Już w 1864 r. dzięki jego inicjatywie powstało zgromadzenie męskie – Synów Świętej Rodziny<sup>39</sup>. Jego pierwsi członkowie wraz z założycielem 2 lutego 1870 r. złożyli śluby zakonne. Zgromadzenie otrzymało zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej 22 czerwca 1901 r. i po śmierci założyciela w tym samym roku rozwinęło swoją działalność apostolską.

W 1874 r. ks. Manyaneta powołał do istnienia zgromadzenie żeńskie – Misjonarek Córek Świętej Rodziny z Nazaretu. Ten zakres jego działalności przysporzył mu wiele cierpień i upokorzeń. Mianowicie na polecenie własnego ordynariusza przyłączył on do założonej przez siebie wspólnoty siostry, które odeszły z Instytutu Matki Janer. Fuzja „nowych” i „odłączonych” zakonnice okazała się niefortunna, gdyż różnice charyzmatów i doświadczeń były zbyt duże i prowadziły do ciągłych napięć, a nawet zgorszenia. Miejscowy biskup Casañas pod wpływem fałszywych oskarżeń pozbawił założyciela władzy nad zgromadzeniem i wyznaczył innego przełożonego. W duchu pokory i posłuszeństwa ks. Józef poddał się decyzji ordynariusza. Jednak wkrótce wokół jego osoby zaczęły się gromadzić siostry usunięte, a także i te, które same wystąpiły ze zgromadzenia pod nowymi rządami. W takiej sytuacji postanowił jeszcze raz założyć nowe zgromadzenie żeńskie, lecz przez 10 lat nie otrzymał na to pozwolenia. Dopiero 2 marca 1894 r. biskup Morgades z diecezji Vic zatwierdził Zgromadzenie Córek Świętego Domu Nazaretańskiego.

Przez ostatnie 16 lat życia św. Józef Manyanet wiele cierpiał z powodu bolesnych i nie gojących się ran, które nazywał „darem Bożego miłosierdzia”. Zmarł 17 grudnia 1901 w Barcelonie. Jego beatyfikacja przez papieża Jana Pawła II miała miejsce 25 lutego 1984 r. „Papież świętych” wpisał go również do katalogu osób kanonizowanych podczas uroczystości na placu św. Piotra w Rzymie w dniu 16 maja 2004 r.

### **Św. Nimatullah Al - Hardini (1808-1859)** **libański mnich maronicki**

Liban – górzysty kraj na wybrzeżu Morza Śródziemnego w Azji Mniejszej – wydał w połowie XIX stulecia postać św. Nimatullaha Al - Hardiniego Yoassefa Kassaba, mnicha maronickiego. Za jego życia wprowadzono

<sup>39</sup> V. Schaubert, H. M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, s. 462.

reformę Kościoła maronickiego, pozostającego w łączności z Rzymem. Patriarcha Józef Hobeich, realizując uchwały synodów, zobowiązał biskupów do stałej rezydencji, ustalając stolice ich biskupstw, przeprowadził reformy klasztorów i zniósł klasztory mieszane. W kraju założono kilka seminariów duchownych, które odegrały znaczącą rolę w rozwoju chrześcijańskiej kultury maronickiej, kształcąc księży i świeckich. W 1840 r. opracowano nowy rytuał maronicki, w którym widoczne były tendencje latynizujące. W tym czasie w 84 klasztorach żyło 1420 mnichów i 330 mniszek. Założone przez jezuitów w 1846 r. kolegium w Ghazie, przeniesione później do Bejrutu, stało się podstawą do utworzenia tamtejszego jezuickiego Uniwersytetu św. Józefa. Przy pomocy licznych zakonów łacińskich zakładano szkoły, ochronki, sierocińce, towarzystwa dobroczynne. Zwiększył się wpływ duchowieństwa maronickiego na ruch narodowy, zmierzający do odzyskania niepodległości. Zanim ona nastąpiła Maronici przeżyli krwawe prześladowania, których apogeum nastąpiło w latach 60-tych XIX w.<sup>40</sup>

Nowy święty libański urodził się w 1808 r. miejscowości Hardine, położonej na północy Libanu. Przyszedł na świat w religijnej rodzinie o głębokich korzeniach chrześcijańskich. Na chrzcie św. otrzymał imię Józef, które było bardzo popularne na Bliskim Wschodzie. Naukę pobierał w szkole prowadzonej przez mnichów maronickich Św. Antoniego w Haub. Niewątpliwie kontakt z zakonnikami rozbudził w nim powołanie kapłańskie i zakonne. Mając 20 lat życia wstąpił do ich klasztoru w Qozhaya, gdzie przeszedł 2-letni postulat i rozpoczął nowicjat, przyjmując imię zakonne Nimatullah Al-Hardini. Już w tym czasie próby okazał się człowiekiem o głębokim życiu wewnętrznym, spędzając wiele godzin przeznaczonych na spoczynek przed Najświętszym Sakramentem w milczeniu modlitewnym. W miejscowej szkole nauczył się introligatorstwa, gdyż ówczesne klasztory były ośrodkami kultury i nauki.

Po złożeniu 14 listopada 1830 r. pierwszych ślubów zakonnych został przeniesiony do klasztoru św. Cypriana i św. Justyna w Kfifan. W tamtejszym Seminarium Duchownym odbył studia filozoficzno-teologiczne, przyjmując po ich ukończeniu święcenia kapłańskie. Bezpośrednio po święceniach został przełożonym scholastykatu. Do końca życia pracował jako wykładowca teologii, a także sprawował różne w swoim zakonie<sup>41</sup>. Przez wiele lat był też dyrektorem miejscowej szkoły, a dla ubogiej młodzieży założył bezpłatną szkołę w Bhersaf.

<sup>40</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, s. 180. Zob. T. Wujek, *Liban i jego problemy*, Warszawa 1983; E. Reklajtis, *Liban. Korzenie i przyszłość pluralizmu kultury*, Warszawa 1993.

<sup>41</sup> V. Schaubert, H. M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, s. 535.

Podczas wojny domowej w latach 40-tych XIX w. między Maronitami na północy a islamskimi Druzami na południu, która pochłonęła 8 tys. ofiar oraz zniszczyła 560 kościołów i 45 klasztorów, o. Al-Hardini pozostał ze swoim ludem, ofiarując życie za Liban i ukochany zakon. Odrzucił radę wycofania się w zacisze pustelni, mówiąc: „Wszyscy, którzy walczą o życie we wspólnocie, będą mieli większą zasługę”<sup>42</sup>.

W 1845 r. gorliwy zakonnik otrzymał od Stolicy Apostolskiej nominację na generalnego asystenta zakonu. Funkcję tę pełnił przez trzy lata, przywiązując szczególną wagę do życia monastycznego zgodnego z regułą zakonną. Z jego inicjatywy mnisi maronicy zaczęli pogłębiać swoją wiedzę teologiczną w nowo otworzonym kolegium jezuickim w Ghazir. Lata 1948-1949 spędził w klasztorze św. Marone d'Annaya i św. Antoniego w Houb. Jego życie wewnętrzne skupiało się wokół kultu Maryjnego. Ku czci Matki Bożej zbudował 16 ołtarzy. Nieustannie polecał Jej wstawiennictwu sprawy ojczyzny i zakonu. Zachęcał wiernych do oddawania czci Niepokalanej Dziewicy w zakładanych stowarzyszeniach.

W 1850 r. Al-Hardim objął po raz drugi 3-letni urząd generalnego asystenta zakonu, a następnie zamieszkał w klasztorze Kfifan, gdzie w tamtejszym zakładzie naukowo-dydaktycznym wykładał teologię moralną. W 1856 r. trzeci raz przyjął obowiązki generalnego wizytatora zakonu i zamieszkał w domu generalnym – klasztorze Matki Bożej w Tamich. Z wykładami dojeżdżał do scholastykatu w Kfifan, a w klasztornej introligatorni wykonywał artystyczne oprawy ksiąg.

Świątobliwy mnich zakończył życie 14 grudnia 1859 r. w Kfifan ze słowami na ustach: „Tobie, Maryjo, powierzam moją duszę”. Proces beatyfikacyjny zakończył się dekretem Kongregacji ds. Beatyfikacyjnych i Kanonizacyjnych, stwierdzającym heroiczną cnót. Dnia 7 września papież Jan Paweł II wyniósł skromnego mnicha libańskiego na ołtarze jako błogosławionego. Natomiast 16 maja 2004 r. swoją osobą ubogacił on hagiografię jako święty Kościoła Wschodniego. W homilii kanonizacyjnej Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go „człowiekiem modlitwy, zakochanym w Eucharystii, którą kochał i wielbił przez długie godziny”. Wskazał go jako przykład dla mnichów maronickich i dla wszystkich chrześcijan na świecie. Życzył, aby przykład nowego świętego „mógł rozjaśnić naszą drogę, wzbudzić szczególnie u młodych prawdziwe pragnienie Boga i świętości, aby głosić naszemu światu światło Ewangelii”<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> *Nowi błogosławieni Kościoła*, OsRomPol, R. 19 (1998) nr 7, s. 39.

<sup>43</sup> *Radosne orędzie świętości*, s. 7.

### **Św. Paula Elżbieta Cerioli (1816-1865) opiekunka sierot i dzieci z zaniedbanych rodzin**

Od najwcześniejszych czasów chrześcijaństwa praktykowano cnotę miłosierdzia, niosąc pomoc sierotom, ludziom cierpiącym i żyjącym w niedostatku. Na ten temat pisał ok. 160 r. Lucjan z Samosaty, jeden z polemistów pogańskich: „Jest nie do wiary skwapliwość, z jaką ludzie tej religii wspomagają się w potrzebach. Niczego na to nie żałują [...]. Pierwszy ich prawodawca wbił im w głowę, że są sobie wszyscy braćmi [...]. Pogardzają więc zarówno wszelkim mieniem i uważają je za wspólną własność”. We wszystkich krajach chrześcijańskich Kościół wzywał do prowadzenia akcji dobroczynnych zarówno duchownych jak i świeckich. Różnym swoim instytucjom zlecał prowadzenie sierocińców, szpitali, przytułków i innych domów opieki społecznej. Zawsze posiadał w swoim gronie osoby szczególnie wyczulone na potrzeby bliźnich, którzy rozwijali akcję charytatywną z motywów religijnych. Niektórzy przeznaczali swoje majątkowości dla prowadzenie instytucji dobroczynnych i byli założycielami wielu dzieł, które przetrwały do dzisiaj<sup>44</sup>.

Jedną z wielkich postaci w zakresie opieki społecznej Kościoła we Włoszech w 1 połowie XIX w. była św. Paula Elżbieta Cerioli. Urodziła się 28 stycznia 1816 r. w Sonciano k. Cremony w rodzinie ziemiańskiej. Przyszła na świat w północnych Włoszech, które od czasów napoleońskich stały się powoli geograficzną jednością. Rodziły się wówczas liczne ruchy dążące do zniesienia dotychczasowych państw włoskich i zaprowadzenia rządów republikańskich w zjednoczonej Italii. Wśród twórców idei zjednoczeniowych byli również katolicy, którzy podejmowali próbę religijnej konfrontacji wiary z postulatami liberalizmu<sup>45</sup>.

11-letnia szlachcianka przez pięć lat uczyła się w szkole dla dziewcząt z wyższych sfer społecznych, mieszkając w pensjonacie sióstr wizytek w Alzano di Bergamo. Posłuszna woli rodziców w wieku 19 lat poślubiła wiece zamożnego 58-letniego wdowca Gaetana Busecchiego, spadkobiercy wielkich posiadłości ziemskich. Z tego małżeństwa przyszło na świat czworo dzieci, z których troje zmarło tuż po urodzeniu, a czwarte w 16 roku życia. W 1855 r., zaledwie kilka miesięcy po śmierci ostatniego syna, straciła również męża, który pozostawił jej w spadku wielką fortunę. Miała wówczas

<sup>44</sup> J. Mandziuk, *Opieka społeczna Kościoła katolickiego na Śląsku do czasów pruskich (1742)*, „Resovia Sacra”, R. 8 (2001), s. 129.

<sup>45</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, s. 24-25.

39 lat i jako wdowa i osierocona matka przeżywała wielkie trudności egzystencjalne. Szukała wówczas oparcia w wierze, modląc się szczególnie do Matki Bożej Bolesnej. W jej uszach ciągle brzmiały słowa umierającego syna: „Nie płacz, mamó, po mojej śmierci, bo Bóg da ci wiele innych dzieci”<sup>46</sup>.

Po dojściu do równowagi duchowej Paula zaczęła gromadzić wokół siebie przede wszystkim dzieci z zaniedbanych rodzin, „pozbawionych przyszłości”. Hojną ręką wspomagała również chorych i potrzebujących w całej okolicy. Przypominała wielkie postacie średniowiecznego Kościoła, jak św. Elżbietę z Turyngii, czy św. Jadwigę ze Śląska. Odkryła w sobie tajemnice duchowego macierzyństwa i nowe powołanie w dziedzinie dobroczynności, płynącej z ducha Ewangelii.

Dwa lata po śmierci męża zamożna wdowa skupiła wokół siebie współpracownicy i założyła Instytut Sióstr Świętej Rodziny, zajmujący się wychowaniem sierot i dzieci wiejskich. 4 listopada 1863 r. powołała do istnienia męską gałąź wspólnoty zakonnej. Założonemu dziełu służyła z całym oddaniem, przeznaczając nań swój rodzinny majątek<sup>47</sup>. Była zawsze gotowa przyjmować wszystkie dzieci, które Bóg powierzał na wychowanie. Oba zgromadzenia szybko się rozwijały, powstawały sierocińce, szkoły, a członkowie wspólnot organizowali katechezę, rekolekcje, zabawy dla dzieci i opiekę nad chorymi.

Duchowość założycielki prezentowanych zgromadzeń zakonnych zakorzeniona była w ojcowskiej miłości Boga do osieroconych dzieci. Jako przełożona generalna wzywała do medytacji nad miłością Boga wobec potrzebujących i samotnych. Mając ogromny majątek, który przekazała na cele ewangelizacyjne i dobroczynne, nawoływała do umiłowania ubóstwa, podając przykład narodzenia Bożej Dzieciny w betlejemskiej grocie. Pisała w regule: „Jakże jesteście wielkie, ubóstwo, skoro Boża Dziecina obrała cię za swego towarzysza”<sup>48</sup>.

Świątobliwa założycielka dwóch zgromadzeń zakonnych o charyzmacie pracy charytatywnej zmarła 24 grudnia 1865 r. w Comonte. Proces beatyfikacyjny zakończył się po II wojnie światowej, a papież Pius XII wyniósł ją na ołtarze jako błogosławioną w uroczystość św. Józefa Oblubieńca w 1950 r. Podczas uroczystości kanonizacyjnej w dniu 16 maja 2004 r. papież Jan Paweł II powiedział, iż Paula Elżbieta, rozważając życie Świętej Rodziny, wyczuła, że wspólnoty rodzinne pozostają mocne wtedy, gdy więzy pokrewieństwa są wspierane i cementowane przez wspólne dzielenie wartości

<sup>46</sup> *Nowi święci Kościoła*, s. 12.

<sup>47</sup> V. Schaubert, H. M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, s. 106.

<sup>48</sup> *Nowi Święci Kościoła*, s. 13.

wiary i kultury chrześcijańskiej. Ojciec Święty życzył , aby Pan Bóg pomagał rodzinom chrześcijańskim w przyjmowaniu i świadczeniu we wszystkich okolicznościach miłości Boga miłosiernego<sup>49</sup>.

\* \* \*

Niniejsze opracowanie powstało w miesiącu żałoby pod odejściu do Pana Ojca Świętego Jana Pawła II Wielkiego. Z pewnością zdobył on miano „papieża świętych”, gdyż w ciągu ćwierćwiecza wyniósł na ołtarze 483 świętych i 1445 błogosławionych. Te liczne beatyfikacje i kanonizacje były jedną z charakterystycznych cech twórczego i fascynującego pontyfikatu Papieża-Polaka. Można żywić nadzieję, że w przyszłości również będziemy przeżywać uroczystości ukazania światu nowych świętych zarówno na Placu Św. Piotra w Rzymie, jak i w innych miejscach kuli ziemskiej.

## SUMMARY

### **Saints of the catholic church A.D. 2004**

Pope John Paul II attached much importance to the role of saints in the life of the faithful pursuing salvation. He proclaimed 1445 blessed and 483 saints in his 26-year pontificate. This article focuses on portraits of saints whose canonization ceremony took place on 16 May 2004. John Paul II named six new saints including: 1. St Aloysius Orione – an apostle of love and mercy and servant of the poor; 2. St Annibale Maria Di Francia – a forerunner of the post-council vocation movement; 3. St Gianna Beretta Molla – a pro-lifer; 4. St Jose Manyanet y Vives – an apostle of the family; 5. St Nimatullah Al-Hardini – a Lebanese Maronite monk; 6. St Paola Elisabetta Cerioli – a guardian of orphans and children from neglected families.

*Translation Magdalena Motyl*

---

<sup>49</sup> *Radosne orędzie świętości*, s. 7.